Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.



Rok I. Dnia 19 lipca 1936 r. Nr. 29.

Gdy we wsi niema kościoła.

Są w Małopolsce Wschodniej wioski, w których przed laty większość ludności stanowili Polacy, dziś jednak niema tam ani jednego Polaka. Cała ludność, to Rusini.

Jaka jest główna przyczyna tego smutnego dla nas faktu? W wioskach takich niema i nigdy nie było kościoła, jest zaś cerkiew. Polacy, mając do kościoła bardzo daleko, korzystali z usług cerkwi. W cerkwi chrzcili swe dzieci, w cerkwi brali śluby, na pogrzeby swych bliskich zapraszali księdza grecko-katolickiego. Z roku na rok coraz więcej polskich nazwisk figurowało w metrykach ruskiej parafji, coraz więcej było we wsi greko-katolików.

Polak grecko-katolickiego obrządku rychło przestawał być Polakiem. Związany z cerkwią, podległy wpływom ruskiego kleru, stawał się Rusinem.

Ten, dla nas bardzo niekorzystny proces, odbywa się ciągle. Jak można temu choćby w części zaradzić?

Wszyscy Polacy, którzy mieszkają we wsiach, pozbawionych kościoła, winni pamiętać, że dziecko w razie koniecznej i nagłej potrzeby można wprawdzie ochrzcić w cerkwi, gdyż nie jest to zbrodnią, ale przytem ojciec, czy matka dziecka muszą zażądać od księdza gr.-kat. wydania t. zw. kartki, czyli metryki, którą należy złożyć w parafji rzym.-katolickiej. W ten sposób dziecko ochrzczone w cerkwi, wpisane zostanie w księgach obrządku rzymsko-katolickiego, będzie więc Polakiem.

Kto w takim wypadku nie zażąda kartki od księdza ruskiego, ten popełnia zbrodnię wobec narodu i przyczynia się do uszczuplenia polskiego stanu posiadania.

Zdarza się czasem, że ksiądz ruski po chrzcie polskiego dziecka w cerkwi nie chce wydać rodzicom metryki. Trzeba wówczas, aby rodzice poszli do księdza rzymsko-kat. i o tem donieśli. Ksiądz polski zażąda wówczas wydania metryki — z urzędu przez starostwo od księdza ruskiego. O tem powinni pamiętać wszyscy.

Spotykamy także jeszcze jedną rzecz bardzo charakterystyczną. Oto chrzczeni w cerkwi chłopcy z małżeństw mieszanych — w których ojciec jest Polakiem, przy zapisywaniu w metrykach cerkiewnych otrzymują nieraz zupełnie zmienione nazwiska, zamiast np. Jankowski — Jankowśkyj i t. d.

W ten sposób polskie nazwiska zruszcza się bez żadnej kontroli, a przecież zmiany nazwiska można dokonać tylko za zezwoleniem województwa, płacąc za to około 200 zł.

Przeciw temu należy bezwzględnie zaprotestować.

Dopóki w mieszanych narodowościowo wsiach nie zbuduje się kościołów i dopóki ludność polska będzie musiała korzystać czasami z cerkwi, należy zwracać baczną uwagę na te wszystkie sprawy, a wówczas proces wynaradawiania polskich chłopów ulegnie niezawodnie pewnemu zahamowaniu.

Są to jednakże tylko półśrodki. Jedynym środkiem niezawodnym w walce z ruszczeniem się naszej ludności pod wpływem cerkwi jest realizowanie hasła: W każdej swej wsi Polacy muszą mieć kościół i księdza.

Wiadomości z kraju.

Inspektor obrony powietrznej państwa. Przed kilku dniami ustanowiony został dekretem P. Prezydenta Rzpltej urząd inspektora obrony powietrznej państwa. Stanowisko to objął gen. Orlicz-Dreszer. Do funkcyj inspektora obrony powietrznej należeć będą sprawy budowy naszych samolotów, szybowców, silników lotniczych, czuwanie nad rozwojem lotnictwa i sportu lotniczego, wyszkolenie pilotów.

Rusini, a nie Ukraińcy. W związku ze skargą jednego z żołnierzy narodowości ruskiej orzekł Sąd Najwyższy, że w książeczkach wojskowych Rusinów narodowość ich winna być określana słowem „Rusin“, a nie „Ukrainiec“.

Bezrobotni ślązacy nabywają ziemię na Wołyniu. Powstałe w Równem Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich zajęło się akcją przesiedlenia do powiatu rówieńskiego kilkuset bezrobotnych z Górnego Śląska, którzy za posiadane oszczędności i przy pomocy finansowej koła nabywać będą na Wołyniu działki rozparcelowanych majątków. Ponadto przesiedleni bezrobotni otrzymywać będą od Śląskiego Funduszu Gospodarczego pożyczki na zabudowanie i zagospodarowanie.

Odciążenie gmin. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów i starostów w sprawie odciążenia gmin. Obciążania gmin czynnościami mają ulec rewizji, na przyszłość zaś zredukowane zostaną polecenia wykonawcze do granic niezbędnej potrzeby i oględnie będą stosowane ogólne postanowienia ustawowe, powołujące gminę do pomocy i współdziałania z władzami administracyjnemi. Obarczanie gmin czynnościami, prawnie nieuzasadnionemi, jest bezwzględnie zakazane.

W związku z tragicznemi zajściami w powiatach przeworskim i rudeckim dokonano tam szeregu aresztowań. W ostatnich dniach zwolniono część aresztowanych, m. in. adw. Jedlińskiego, prez. Świetlika i Paradyża.

Posady za pieniądze. Żona prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie Wanda Parylewiczowa, wykorzystując stanowisko swego męża i znajomości, robiła od dłuższego czasu najrozmaitsze „interesy“. Za pieniądze pośredniczyła w sprawach mianowania notarjuszy, przeniesień sędziów, wyrabiania koncesyj monopolowych, i t. d. Interesy te robiła przy pomocy kilku osób. Gdy wykryto całą tę sprawę, prezes sądu apel. Parylewicz musiał przejść na emeryturę. Jak wynika ze śledztwa, miał on nic nie wiedzieć o sprawkach swojej żony. Żonę jego i jej pomocników osadzono w więzieniu śledczem.

Delegacja żydowska w ministerstwie oświaty. Prace nad rozporządzeniem wykonawczem do ustawy o uboju rytualnym są już na ukończeniu. Przepisy wykonawcze do ustawy przesłane będą w połowie bieżącego miesiąca do ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw“. Delegacja rabinów warszawskich zgłosiła się w tych dniach w Ministerstwie Oświaty, prosząc o audjencję u min. Świętosławskiego. Min. Świętosławski udzielił audjencji przedstawicielom rabinatu, wyjaśniając, że nie może uwzględnić ich prośby w sprawie wprowadzenia zmian w projektowanem rozporządzeniu o przeprowadzeniu uboju rytualnego, ponieważ dopiero praktyka życiowa wykaże, czy w rozporządzeniu tem poczynienie zmian byłoby wskazane. W tej sprawie była też delegacja żydowska u wiceministra przemysłu i handlu Sokołowskiego, gdzie otrzymała taką samą odpowiedź.

Pożar lasów przerzucił się z Sowietów do Polski. W nadgranicznym terenie w Rosji wybuchł w okolicy Wasylewa pożar, w oddaleniu 5 km. od granicy. Ogień rozszerzał się tak szybko, że przeszedł na terytorjum Polski, obejmując na przestrzeni 6 km. tereny leśne w rejonie nadleśnictwa państwowego Karpiłówka w powiecie sarneńskim. Pastwą płomieni padło 500 ha lasów państwowych, a wyrządzone straty obliczane są na 250.000 zł.

Wybuch starego pocisku w kuźni. We wsi Cecowa, leżącej na granicy powiatu złoczowskiego, nad rzeką Strypą, wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował śmierć pięciu osób. Parobek Hnat Kuczera znalazł na polu pocisk 42 cm., tkwiący tuż pod powierzchnią ziemi jeszcze od czasów wojennych. Kuczera zabrał pocisk, by go rozebrać, a materjał sprzedać. W tym celu dostawił pocisk do kuźni Kalicuna, gdzie wobec grupy ciekawych obaj przystąpili do rozbiórki pocisku. W pewnym momencie nastąpiła eksplozja pocisku, skutkiem czego budynek kuźni wyleciał w powietrze. Śmierć poniosły cztery osoby, a dwie zostały ciężko poranione.

FELIKS MURAWA

Trzy krzyże 4.

(Dokończenie)

W odpowiedzi machnęli szablami w słońcu. Już siedzieli na karkach bolszewickich. Ci, widząc, że niema ratunku, rzucali broń i błagali o litość.

Ułani zostawiali ich piechocie i gonili za oddziałem krasnoarmiejców, który, uciekając w porządku, był już blisko lasu. Musiał to być oddział lepszych żołnierzy, bo widząc, że nie zdążą uciec, jak na komendę zajęli stanowiska i zaczęli prażyć salwami.

Dwa konie padły, dwa inne pędziły już bez jeźdźców, ale reszta plutonu wpadła z impetem i rozbiła śmiałków.

Nadbiegająca piechota dokończyła dzieła. W piersiach ułańskich rozgorzał płomień dumy, zapalony radością zwycięstwa i powrotu do swoich. Twarze, wczoraj posępne, przygnębione trudami i niepowodzeniem, płonęły teraz niepokonaną siłą i męstwem.

Wtem... zaparło wszystkim oddech, serca załopotały niepokojem: oto wachmistrz zachwiał się i runął z konia na ziemię. Skoczyli do niego wszyscy, chcieli go porwać na ramiona. Ruchem ręki dał znak, aby go zostawili. Z ust sączyła mu się krew. Spojrzał z uśmiechem na otaczających go ułanów.

— A jednak... nie daliśmy się, chłopcy — powiedział resztą sił.

Ułani wezwali sanitarjuszy z piechoty, złożyli na nosze swego dowódcę i opiekuna i ponieśli go do leśniczówki. Zniesiono także wszystkich rannych i zabitych.

Pluton złożył krwawą ofiarę za swój powrót i zwycięstwo. Oprócz wachmistrza miał dwóch poległych, dwóch rannych oraz dwa konie zabite.

Lekarz piechoty opatrzył rany, a obejrzawszy wachmistra, pokiwał głową i odszedł.

Śmierć była blisko.

Po pewnym czasie ranny, odzyskawszy przytomność, przywołał plutonowego, chwycił go za rękę i mówił z trudem.

— Antek... zameldujesz pluton... pułkownikowi... Powiedz, jak było... nie mogliśmy inaczej... sam wiesz... Nie zapomnij o Korczyku... Zabierz tych bolszewików.. z piwnicy...

— Stach! A ty? — zakręciły się łzy w oczach plutonowego, choć żołnierz z niego był twardy i nieraz na cudzą śmierć patrzał.

— Pogrzebcie mnie... przy przyczółku mostowym... tam... gdzie...

Nie dokończył — krzepnąca ręka opadła mu bezwładnie. Na wargach zamarły słowa. Ułani, tak jak przy zgonie ojców czynią synowie, uklękli w śmiertelnej ciszy.

. . . .

Stało się, jak chciał wachmistrz.

Przy przyczółku mostowym we wspólnej mogile pochowano go wraz z dwoma ułanami, stawiając każdemu krzyż z białej brzozy.

Pluton, odznaczony i wyróżniony, poszedł w dalsze boje o niepodległość.

I los, czy przypadek chciał, że po skończonej wojnie akurat owa rzeczka stała się granicą między Polską, a Związkiem Sowieckim.

Po dziś dzień na progu Ojczyzny bielą się pod krzewem kaliny trzy brzozowe krzyże, strzegąc przyczółka mostowego.

Koniec

Co dzieje się zagranicą.

Prezydent Gdańska wycofuje się. Wystąpienie prezydenta gdańskiego p. Greisera w Genewie — o którem ostatnio donosiliśmy — wywołało wielką burzę.

P. Greiser zaatakował wprawdzie głównie wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Lestera i lekceważąco potraktował Ligę Narodów, lecz w słowach jego wyczuwało się coś więcej jeszcze. Ogólnie zrozumiano jego wystąpienie jako chęć wybadania, jakby zachowała się Europa, gdyby Gdańsk zerwał postanowienia traktatu wersalskiego i przyłączył się do Niemiec.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Francja i Anglja wystąpiły w Berlinie z protestem przeciw jakimkolwiek zmianom w statucie Gdańska, obowiązującym w myśl traktatu wersalskiego. Rząd polski stanowczo oświadczył prezydentowi Greiserowi, że nie dopuści do samowolnej zmiany statutu Gdańska i że wszelka akcja przeciw obowiązującym umowom spotka się z przeciwdziałaniem Polski. Stanowisko naszego rządu poparło całe społeczeństwo polskie, świadome tego, że Gdańsk obok Gdyni jest naszą bramą wypadową w świat i że nasze prawa w Gdańsku nie mogą doznać żadnego uszczuplenia.

Wobec takiego stanowiska Polski, Anglji i Francji Berlin wyparł się, jakoby prezydent Greiser działał pod wpływem wskazówek rządu Rzeszy, a p. Greiser oświadczył, że Gdańsk nie zamierza zmieniać statutu; czyli, że znosić będzie istnienie Wysokiego Komisarza Ligi Nar. i zależność od Polski w sprawach międzynarodowych, oraz szanować będzie wszelkie zawarte z Polską umowy.

Czy za jakiś czas Gdańsk znów nie podniesie butnie głowy — niewiadomo. Wiadomo jednak, że Polska bezwzględnie nie pozwoli nato, by Gdańsk dostał się Niemcom.

Powstanie w Abisynji. Anglja, jedyne państwo, które w czasie wojny okazywało jaką taką pomoc Abisynji, pogodziła się już ze zwycięstwem włoskiem. Dnia 10 lipca rząd angielski zniósł sankcje przeciw Włochom, a równocześnie zarządził wycofanie znacznej części swej floty z morza Śródziemnego. W Anglji oczekują, że w odpowiedzi na to Włochy wycofają swe wojska z Libji.

Gdy w Europie zaczyna się zapominać już o Abisynji, w Abisynji rozszerza się powstanie przeciw Włochom. Powstańcy dokonywują zamachów na jedyną, istniejącą tam linję kolejową, przerywają komunikację telegraficzną, urządzają zasadzki na oddziały włoskie i — jak mogą — niepokoją Włochów. Bardzo wątpliwe, czy wobec olbrzymich ilości wojsk włoskich i wobec włoskich środków technicznych powstanie trwać będzie długo, chociaż powstańcy wiele nadziei pokładają w zbliżającej się porze deszczowej, która uniemożliwi Włochom akcję wojskową, a negus Haile Selassie spodziewa się uzyskać w Anglji pożyczkę na prowadzenie wojny.

Ugoda austrjacko-niemiecka. Od szeregu lat Niemcy starają o przyłączenie Austrji do swego państwa. Dążyli do tego drogą pokojową, przez organizowanie w Austrji silnej partji narodowo-socjalistycznej, oraz przez wywoływanie zamachów stanu, mających na celu stworzenie w Austrji rządu, któryby zgodził się na t. zw. anschluss, t. j. przyłączenie Austrji do Rzeszy niemieckiej. Dążenia ich byłyby już dawno odniosły zamierzony skutek, gdyby nie opieka, jaką nad Austrją roztoczył Mussolini, który nie chce by Włochy sąsiadowały bezpośrednio z Niemcami, do czego doszłoby w razie pochłonięcia Austrji przez Niemcy. To też Mussolini jest najpewniejszą ostoją niepodległości Austrji. Austrja za jego zgodą zamierzała ugruntować swą niezawisłość przez wprowadzenie ustroju monarchistycznego i powołanie na tron Habsburgów.

W ostatnich dniach, prawdopodobnie pod wpływem obawy przed powrotem Habsburgów do Austrji, zaszedł w stosunku Niemiec do Austrji całkowity zwrot. Rządy obu państw zawarły dn. 11 lipca układ, w którym rząd Rzeszy Niemieckiej uznał całkowitą niepodległość Austrji, przyrzekł nie mieszać się do jej wewnętrznych spraw, zaś rząd austrjacki złożył deklarację, że Austrja uważa się za państwo niemieckie.

Układ ten zawarty został oczywiście za zgodą Włoch, które dzięki temu układowi nawiązały bliższe stosunki z Niemcami.

Zagranicą przypisują tym faktom ogromne znaczenie. W Anglji sądzą, że jest to wstęp do powstania w Europie dwóch wielkich ugrupowań. Na czele jednego obozu staną Niemcy wraz z Włochami, na czele drugiego Francja z Rosją sowiecką.

We Francji i Czechosłowacji, które pozostają w bliskich stosunkach z Sowietami, wywołało zbliżenie niemiecko włoskie duży niepokój. Przypuszczają tam, że tworzy się obecnie przeciwsowiecki blok państw, złożony z Włoch, Niemiec, Austrji i Węgier, który przy współudziale Polski zwalczać będzie wszelkiemi siłami wpływy sowieckie w Europie i przeciwstawi się polityce, prowadzonej przez Francję.

Nowe żydowskie plany emigracyjne. Rozeszły się pogłoski, że rząd angielski wstrzymać ma imigrację Żydów do Palestyny na kilka miesięcy, t. j. do czasu, gdy specjalna komisja królewska rozpatrzy dokładnie sprawę żądań arabskich.

* * *

Żydzi włoscy przedłożyli rządowi włoskiemu projekt osiedlenia Żydów europejskich w Abisynji. Specjalna komisja rzeczoznawców wysłana ma być do Addis-Abeby celem wszechstronnego zbadania możliwości kolonizacyjnych Żydów w Abisynji. Zjednoczenie gmin żydowskich we Włoszech postanowiło wysłać do Addis-Abeby i Diredaua delegatów celem założenia w tych miejscowościach gmin żydowskich.

Wstrzymanie egzekucyj na wsi na okres żniw.

Zmierzając do ograniczenia wysprzedawania przez rolników zboża w okresie zbliżających się żniw na pokrycie płatności rolniczych, Ministerstwo Skarbu wprowadziło w okresie od dnia 15 lipca do 15 października następujące ograniczenia w egzekucji należności podatkowych;

1. W stosunku do właścicieli gospodarstw wiejskich, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 nie przekracza kwoty 60 zł., wstrzymane zostaną wszelkie czynności egzekucyjne.

2. W stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, dla których wymiar podatku gruntowego za r. 1936 przekracza 60 zł., mogą być przez urzędy wysyłane w tym okresie jedynie upomnienia, oraz dokonywane zajęcia ruchomości, nie wyłączając nadwyżek ziemiopłodów i inwentarza (z wyjątkiem żyta i pszenicy, przeznaczonych pod zastaw rejestrowy dla kredytu zbożowego), oraz zajęcia wierzytelności. Dalsze czynności egzekucyjne mogą być wykonywane dopiero po dniu 15 października b. r.

Ograniczenie dalszych kroków egzekucyjnych poza zajęciem, nie odnosi się do właścicieli, podlegających p. 2, których zaległości z wymiarów w podatku gruntowym, lub w innych daninach państwowych i komunalnych przekraczają ostatni roczny wymiar, chociażby w jednej z tych danin.

Zarządzenia powyższe dotyczą również wszelkich innych należności tak państwowych, jak i zgłoszonych przez innych wierzycieli (samorząd, ubezpieczenia społeczne i t. d.) u właścicieli gospodarstw wiejskich.

— 0 —

Co piszą nasi korespondenci.

Kilkanaście rodzin polskich buduje Dom Ludowy.

Sieniachówka (gmina Kapuścińce, pow. Zbaraż). Wieś nasza o ludności mieszanej, licząca tylko 19 rodzin polskich i to mało zamożnych, przystąpiła w tym roku i to bez długich zachodów do budowy Domu Ludowego T. S. L.

Przez długi czas odczuwaliśmy dotkliwie brak ogniska, łączącego nas w pracy i zabawie. Dzięki braciom Mikołajowi i Wojciechowi Rybackim, którzy ofiarowali bezinteresownie plac pod budowę, oraz czynnej pomocy (w postaci gotówki i robocizny) pozostałej ludności polskiej, ściany Domu z dniem każdym rosną i prawdopodobnie już jesienią Dom Ludowy zostanie oddany do użytku.

Jest to pierwszy Dom Ludowy na terenie gminy, najpóźniej zaprojektowany, lecz najprędzej będzie zrealizowany.

Uroczystości w Kapuścińcach.

Kapuścińce (pow. Zbaraż). Dnia 2 maja b. r. o godz. 20 odbyło się przed siedzibą Zarządu Gminnego podniesienie flagi państwowej i odegranie Hymnu Narodowego przez miejscową orkiestrę. Obecni byli przedstawiciele władz, oraz tłumy ludności. Budynki, mieszczące zarząd gminny, posterunek policji, szkołę powszechną i sklep Kółka Rolniczego, były udekorowane godłem Państwa, portretem Pana Prezydenta R. P., zielenią i flagami, ponadto budynek gminny był oświetlony lampkami kolorowemi, a przed budynkiem posterunku policyjnego płonął znicz.

Dnia 3 maja odbyło się o godz. 11 nabożeństwo w miejscowym kościele. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz M. Rzecznik. Na terenie gminy we wszystkich świątyniach zostały odprawione nabożeństwa w godzinach wcześniejszych, by dać możność wzięcia udziału w akademji w Kapuścińcach. Po nabożeństwie pochodem z orkiestrą udano się na plac przed zarządem gminnym, gdzie odbyła się akademja. Słowo wstępne wygłosiła p. M. Szczepanowska, kierowniczka szkoły i wiceprezeska Koła T. S. L., poczem nastąpiły deklamacje i śpiew chóru dzieci szkolnych, przeplatane utworami muzycznemi w wykonaniu zespołów: polskiego z Kapuściniec i ukraińskiego z Roznoszyniec. Po zakończeniu części I-szej obchodu dzieci szkolne odjechały do domów. W akademji wzięło udział około 800 osób.

Część drugą zaczęto otwarciem świetlicy T. S. L. w domu J. Blichara p. St. Starycki, kierownik szkoły w Sieniawie wygłosił przemówienie na temat Konstytucji, nawiązując do obecnej chwili otwarcia świetlicy. Odegraniem przez zespół amatorski Czytelni T. S. L. w Sieniachówce sztuczki „Zjawili się jak sen“ zakończono obchód.

Walka z wynaradawianiem dzieci.

Ruda (pow. Żydaczów). W czerwcu b. r. Zarząd Koła T. S. L. w Rudzie przeprowadził lustrację swych czytelń. Okazało się, że czytelnia w Rudzie zupełnie nie pracuje, a że niema widoków, by w przyszłości pracowała, zarząd widział się zmuszonym czytelnię tę zamknąć, tem bardziej, że utrzymanie jej narażało Koło na koszta 100 zł. rocznie, podczas gdy pieniędzy tych można użyć tam, gdzie naprawdę przyniosą korzyść. Cztery inne czytelnie, a to w Dalekiem, Żyrawie, Obłaźnicy i Nowem Siole pracują intensywnie i wykazują pełną żywotność. Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje praca czytelni w Żyrawie pod przewodnictwem p. M. Kozłowskiego, a przy wybitnej współpracy p. Kochówny, abiturjentki sem., i p. St. Kocha, abiturjenta gimn. Czytelnia ta gromadzi w swej świetlicy dzieci polskie, którym grozi wynarodowienie i cierpliwie, a przystępnie uświadamia je; urządziła z temi dziećmi dwie wycieczki do Stryja i jedną do Kochawiny. We wszystkich czytelniach odbyło się w b. r. przeciętnie po 4 poważniejsze wykłady. Koło prenumeruje dla wszystkich czytelń 1 dziennik, 4 tygodniki i 3 miesięczniki, oraz dostarcza książek ze swej bibljoteki. Potrzeby czytelń są ogromne, lecz mamy nadzieję, że przy wytężonej pracy wspólnemi siłami damy temu radę.

Nowe Czytelnie T. S. L. w powiecie tłumackim.

Dnia 28 czerwca b. r. 50 obywateli Jezierzan, zebranych w lokalu miejscowej mleczarni, wpisało się na członków Czytelni T. S. L. z ramienia Koła T. S. L. w Tłumaczu. Na zebraniu był obecny i wygłosił przemówienie o potrzebie zrzeszenia się i współpracy z Towarzystwem Szkoły Ludowej prezes Koła T. S. L. w Tłumaczu p. K. Butkowski. Do zarządu zostali wybrani: prezes J. Zdanowicz, zastępca prezesa K. Zdanowicz, sekretarz J. Zubrzycki, zast. sekr. M. Mikulski, skarbnik M. Zakliński, zast. sk. J. Krzemiński, członkowie A. Krzemiński i A. Mikulski.

Dnia 29 czerwca została założona Czytelnia T. S. L. w Horłowie. Zebranie wybrało z pośród 20 członków zarząd w następującym składzie: prezes M. Gacek, zast. prez. M. Markiewicz, sekretarz M. Zaleski, zast. sekr. J. Grzegorczyn, skarbnik P. Krzyszczuk, zast. sk. J. Krzyszczuk.

Tego samego dnia popołudniu została założona Czytelnia T. S. L. w Pużnikach. Z 34 zgłoszonych członków wybrało zebranie zarząd czytelni w następującym składzie: prezes W. Lipiński, zast. prez. J. Szydłowski, sekretarz M. Kopytko, zast. sekr. J. Kopytko, skarbnik St. Kwok, zast. skarbnika W. Ratowski, członkowie T. Polański, właściciel dóbr i Siostra Markowiecka Katarzyna.

Przewodniczący wymienionych Czytelń są zarazem kierownikami świetlic i bibljotekarzami. Prezes Koła T. S. L. z Tłumacza zachęcał prezesów Czytelń do zaprenumerowania „Naszej Pracy“, oraz do częstej wymiany książek w centrali bibljotecznej w Tłumaczu.

Chłopi kupują buty.

W ukraińskiem czasopiśmie „Narodnia Sprawa“ ukazał się ciekawy obrazek z małego miasteczka:

...Przyszedłem do Halperna kupić wierzchy do butów dla mojego Jurka. W sklepie była jakaś dziewczyna, wybierała buciki. Wybierała już trzecią parę i nie mogła jakoś wybrać. Na długość były dobre, ale każdy okazywał się za ciasny. Cóż się dziwić — dziewczyna od roboty, przez cały prawie rok chodzi boso, nogi wyrosły. Nie mogła jakoś dobrać sobie i mówi:

— A innych pan nie ma?

— Na twoją nogę nie mam — odpowiedział Żyd. — Daj sobie trochę nogi ściosać.

Dziewczyna zaczerwieniła się jak róża, bo w sklepie było dużo ludzi i tylko szepnęła:

— Nie ma pan, to nie trzeba. — I szybko wyszła zawstydzona.

Przypatrywałem się całej tej scenie i — przyznam się — aż zakipiało we mnie.

— Jak pan nie ma — mówię do Żyda — to proszę nie obrażać ludzi. Nie poto przychodzą do pana ludzie, aby ich obrażać.

— Co jest? — mówi Żyd. — Przychodzi taka dziewka od gnoju...

Gdym to usłyszał, ażem się zatrząsł ze złości.

— Co znaczy od gnoju? Jak pan śmie wobec swoich gości-chłopów obrażać naszych ludzi. Tyle mnie pan i widział w swoim sklepie.

...Gdy byłem już na ulicy, słyszę głos wiejskiej gospodyni:

— Abyście wiedzieli, że ja także nie kupię. Hej ludzie — zwróciła się do obecnych w sklepie — wy nic nato? Pozwolicie, aby Żyd kpił sobie z nas?

I — wiecie — tego nigdy nie zapomnę: wszyscy, co byli w sklepie, jak jeden mąż, odeszli od lady i tylko jeden i drugi dorzucił od siebie:

— Racja... — Trzeba stanąć w obronie swojego...

Wszyscy wyszli na dwór.

Przepiórka, koza i wyzwoliny wilka.

Polskie zwyczaje żniwne.

Ścięcie ostatnich kłosów jest momentem przełomowym w roku gospodarczym; dlatego, ścinając ostatnie źdźbła, zachowują żniwiarze pewne obrzędy. Obrzędy te przybierają różne formy i nazwy, zależnie od okolicy, w której się odbywają.

Jednym z ciekawych zwyczajów, znanym przeważnie na Mazowszu, jest „strojenie przepiórki". Gdy żniwa mają się ku końcowi, zostawiają żniwiarze na ostatniem polu żyta sporą kępkę. Kępkę tę żniwiarki podcinają wkoło, najczęściej sierpem, zostawiając tylko parę garści zboża na pniu. Zboże to rozdzielają na trzy części i plotą z nich trzy warkocze, które związują razem u góry przy kłosach. W warkocze te wplatają kwiaty polne, a w kitę kłosów kładą jarzębinę i t. p. Pod wiązanie z kłosów kładą na ziemię gładki kamień, przykrywają go kawałkiem płótna i składają na nim kromkę chleba, grosz i sól.

Ostatnia garść zostawionego żyta przeznaczona jest dla przepiórki (stąd nazwa obrzędu) gnieżdżącej się w zbożu, która na wiosnę nawołuje: „pójdźcie pleć", w lecie zaś: „pójdźcie żąć", a w jesieni: „niema nic".

W niektórych okolicach jest zwyczaj „oborywania przepiórki". Dziewczynę, lub chłopaka, którzy pierwszy raz brali udział w żniwach, ciągną trzy razy wkoło „przepiórki", aby obrzęd jej strojenia zachowali sobie na zawsze w pamięci. „Przepiórka" powinna tak długo pozostać nieżżęta na polu, dopóki prawdziwe przepiórki nie odlecą na zimę do ciepłych krajów.

W lubelskiem i warszawskiem obrzęd ścinania ostatnich kłosów nosi nazwę kozy, w innych okolicach brody.

W Wielkopolsce istnieje zwyczaj, że chłopak, który pierwszy raz bierze udział w żniwach, musi wykupić się swoim towarzyszom i być przez nich wyzwolonym na wilka. Przed wyzwolinami nazywają chłopaka wilkiem.

Wilkowi utrudniają koszenie starsi towarzysze, dokuczając mu w żartobliwy sposób. Stawiają go np. w miejscu, gdzie najciężej się siecze, lub każą mu przodować w szeregu, gdy inni, wprawniejsi, doganiają go szybko tak, że następują mu na pięty.

Wilk stara się jaknajprędzej wyzwolić. W dzień wyzwolenia przodownica kładzie wilkowi wieniec z kwiatów na głowę, przodownik prowadzi wilka do dworu, a czasem niesie go na plecach w towarzystwie żniwiarzy i żniwiarek. Dziedzic wychodzi na próg, wita żeńców, uderza wilka lekko po plecach i daje mu datek na poczęstunek.

Potem prowadzą wilka ze śpiewem i muzyką do gospody. Tam kładą wilka na ławie, a kazdy żeniec zbliża się, uderzając biedaka klepką, lub osełką. Trwa to tak długo, dopóki która ze żniwiarek nie rzuci na wilka chusteczki. Jest to znak, że chce go wykupić. Następuje poczęstunek, poczem przodownik w żartobliwem przemówieniu oznajmia, że wilk został wyzwolony.

Po sprzęcie żyta i pszenicy związują żniwiarze w Wielkopolsce mały snopek, zwany tam pępkiem, stroją go kwiatami i wśród śpiewów niosą go do dworu.

O zdrowie dzieci wiejskich.

Dzieci, młodzież —to przyszłość narodu. Gdy nas nie stanie, przyjdzie na nasze miejsce nowe pokolenie. Od tego, czy pokolenie to będzie zdrowe i silne, zależeć będzie zdrowie i siła społeczeństwa i państwa

Spójrzmy, w jakich warunkach żyją dziś dzieci wiejskie.

Wiejskie dziecko właściwie nie ma dzieciństwa, bo trudno nazwać dzieciństwem wczesne borykanie się z nędzą. Środowiskiem wychowawczem ma się stać szkoła, starając się o wytworzenie takich warunków których dziecku brak w domu. Szkoła ma być dla dzieci drugim domem. Niestety w 1935 r. ilość dzieci, nieuczęszczających do szkół, wynosiła przeszło miljon. Czemu to przypisać? Przedewszystkiem zbyt małej ilości szkół i etatów nauczycielskich, ale prócz tego także zbyt wielkim odległościom, które dziecko zmuszone jest przebywać codziennie z domu do szkoły i z powrotem. Wszak szkoła bywa nieraz oddalona od domu o 10 km. W silne mrozy, bez obuwia, przebycie takiej odległości jest dla dziecka niemożliwe. Dziecko zostaje w domu a często, owinięte w jakieś gałgany, nie wychodzi na świat boży aż do wiosny; dopiero z pierwszym cieplejszym promykiem słońca może myśleć o opuszczeniu chaty.

A w jakich warunkach żyje dziecko w domu? Dziecko wiejskie styka się od najwcześniejszych lat z pracą. W lecie pomaga przy zbiorach, pasie bydło, a w domu niańczy młodsze rodzeństwo. To wczesne zetknięcie się z pracą składa się na bardzo ciężkie położenie dziecka.

Dane statystyczne wykazują, że z powodu przeciążenia pracą i złych warunków higjenicznych niedomaga 65 proc. dzieci wiejskich. Jeśli jedynie 35 proc. dzieci można uznać na wsi za zdrowe, to przecież dowód, że warunki zdrowotne przedstawiają się gorzej, niż to sobie wyobrażamy. Niedomagania dzieci to przeważnie gruźlica i skrofuły. Wpływa na to fatalne odżywianie (przeważnie ziemniakami) i złe warunki higjeniczne mieszkań. Na terenie powiatu rzeszowskiego stwierdzono, że jeżeli dzieci otrzymują mleko, to jest ono zawsze odtłuszczone, gdyż w powiecie mleczarnie rozwijają się dobrze, więc na mleko jest popyt. W powiecie tym większość dzieci widziała cukier jedynie w postaci cukierków na odpuście.

Najwyższy czas zwrócić baczną uwagę na rozwój dzieci wiejskich. Półkolonje letnie są bardzo ważnym czynnikiem w walce o zdrowie i oświatę młodego pokolenia na wsi. Jest ich jednak za mało i trwają tylko przez lato. Należy dążyć wszelkiemi siłami do tego, *by w każdej wsi istniała* — jeśli nie spółdzielnia zdrowia — to jakaś *stała pomoc lekarska, czy higjeniczna, a przedewszystkiem* — *by w każdej wsi była szkoła i odpowiednia ilość nauczycieli.*

Zdrowie i oświata dzieci, to rzeczy, na które muszą się znaleźć środki w budżecie, na które społeczeństwo nie może skąpić grosza.

Święto Morza.

Od jednego z naszych wiejskich czytelników, p. J. Micała z Malawy, otrzymaliśmy następujący utwór, napisany pod wrażeniem Święta Morza:

Zwycięska i nieśmiertelna pieśń życia i pracy ludzkiej przyniosła z jasnej dali od modrych wód Bałtyku radosne echo: Święto Morza. Naród cały zasłuchał się, i w hołdzie wzniosłym i ofierze zwrócił się cały ku morzu. Ku morzu, jak Polska długa i szeroka, piękna i kochana, zwróciły się wszystkie miasta i wioski, wszystkie serca i dusze, myśli i pragnienia.

Święto to znosi wszelką przestrzeń, dzielącą nas od morza, z jego pięknem i wartością, i zbliża nas doń, zapoznaje, i tak jak trzeba — wspólnie kochać każe. Poznajemy naszą marynarkę handlową i pasażerską, co ciągłym czynem pracuje nad rozwojem naszego społecznego najwyższego dobra, co na krańce świata niesie godność i moc swej Macierzy, i gdziekolwiek tylko, w której stronie świata bije serce polskie, synowską budzi radość i synowską miłość, miłość do Macierzy, a wśród obcych należną budzi nam cześć i znaczenie. Poznajemy marynarkę wojenną, co na straży morza i dobra społecznego zawsze czujnie stoi.

Poznajemy ich potrzeby, które musimy zaspokoić i to zaspokoić w takich rozmiarach, w jakich te państwu naszemu są potrzebne. Handlową i pasażerską marynarkę musimy wzmocnić tak, jak mocną być musi nasza gospodarka narodowa, a wojenną tak, żebyśmy mogli mieć do niej to pewne, niczem niezachwiane zaufanie, że na wypadek przyszłej wojny, przyszłego najazdu wroga, któryby się pokusił o odebranie nam naszego morza, wstrzyma go i odeprze.

Morze, polskie morze, ta młodsza modrooka siostrzyca naszej polskiej ziemi, to skarb jej największy, to jej pełne zwycięstwo i jej wolne mocarstwowe życie.

Kiedy dawna Polska przechodziła swój burzliwy rozwój, kiedy dojrzewała stopniowo do swej przyszłej dziejowej wielkiej misji, nad polskiem opuszczonem, zapomnianem morzem unosiło się marzenie o wielkości Polski.

Błękitne fale morza w swych przepaścistych głębiach wyśniły to cudne marzenie, które wreszcie w dziejowym czynie narodu polskiego i jego Wodza Józefa Piłsudskiego — ciałem się stało.

Gwiazda Morza oświeciła wielką pracę na polskiem wybrzeżu i pobłogosławiła jej, pobłogosławiła polski port — Gdynię!

I port nasz, Gdynia, nasze okno na świat, ogrzany ciepłem twórczej ofiarności polskiego społeczeństwa, rośnie i potężnieje.

I idą już zdali takie dni, które ziszczą żywy sen Chrobrych i Piłsudskich o potędze Polski, Polski morskiej i lądowej.

Micał Jan.

Czy warto?

Niedorzeczny może tytuł niniejszego felietoniku, ale temu właśnie pytaniu zawdzięczam jego napisanie.

Ostatnie zarządzenia władz naczelnych T. S. L. spowodowały pracę oświatową wśród poborowych. Ile w tem zarządzeniu mieści się zdrowej myśli państwowo-twórczej, powiedzą o tem niezawodnie sprawozdania tych, którzy w terenie pracę tę wykonywali, doceniając jej istotną wartość.

Pozwolę sobie przytoczyć kilka charakterystycznych szczegółów, by odpowiedzieć na zawarte w tytule pytanie.

Przedtem jednak podam, że program objazdu prelegentów T. S. L. w sprawie akcji poborowej był dokładnie opracowany i uzgodniony z zarządami gmin. Sołtys gromady wiedział na kilka dni naprzód, że w niedzielę o godzinie tej, lub tej, przyjedzie do wsi ktoś z T. S. L., który przeprowadzi pogadankę z poborowymi, a na której chętnie widziani będą także niepoborowi, a więc zarówno gospodarze starsi, jak i młodzież męska. Zatem wszystko zorganizowane dobrze, możnaby nawet rzec śmiało — po wojskowemu.

Istotnie z dokładnością wojskową, na 15 minut przed wyznaczoną godziną, do wsi zajeżdża bryczka, a w niej dwaj prelegenci z T. S. L. Starzy społecznicy, którzy pracują na przydzielonych im terenach wspólnie, by się lepiej wczuwać w sytuację, a w razie potrzeby uzupełniać się. Uważam to za dobre z wielu różnych względów.

Ale idźmy dalej z naszymi prelegentami.

Zasięganie języka, gdzie się to ma odbyć, czy w szkole, czy też w Strzelcu, oto pierwsze czynności. Po chwili staje się wiadomem, że pogadanka odbędzie się w szkole. Dobra jest. Upływają minuty, a słuchaczy niema. Dopiero interwencja sołtysa spowodowała, że z półgodzinnem opóźnieniem prelekcja się rozpoczęła. Pół godziny spóźnienia, to jeszcze nie taka znów tragedja, bo o punktualność u nas jest naprawdę trudno. Ludzie spaźniają się stale i wszędzie i zupełnie się tego nie wstydzą, chociaż naprawdę jest się czego wstydzić i rumienić. To samo powtarzało się i w innych gromadach, a w jednej nawet i autorytet sołtysa pomógł niewiele.

Z tego musimy nabrać przekonania, jak dużo trzeba włożyć pracy, pracy nie sporadycznej, lecz ciągłej, by tym ludziom, do których często podchodzą specjaliści od kreciej i destruktywnej roboty, udowodnić, że Polska to naprawdę wielka rzecz, że to matka, kochająca narówni wszystkie swoje dzieci.

Że grunt do naszej pracy nie jest zupełnie jałowy, przekonałem się o tem osobiście i to jest pocieszające. Trzeba tylko umieć podejść do tych ludzi, a nietrudno będzie wyplewić rozsiane pośród nich chwasty. Trzeba to jednak robić nie sporadycznie, lecz wedle ustalonego i do danego terenu i nastroju przystosowanego programu.

A teraz odpowiedź na zawarte w tytule pytanie.

Przed Zielonemi Świętami układano w towarzystwie, w którem się znajdowałem, jak najlepiej i najmilej spędzić święta. Gdy zapytano mnie, co zamierzam robić, odpowiedziałem, że święta mam zajęte, gdyż wyjeżdżam w teren z pracą oświatową T. S. L., Wówczas to właśnie spotkałem się z pytaniem, zawartem w tytule: „czy warto?“

Czy mogłem tym ludziom z „towarzystwa“ odpowiedzieć tak, jak należało?

Znam jednak wypadek inny jednego z podobnych społeczników zielonoświątkowych, któremu powiedziano wręcz, że trzeba warjata na to, by sobie i rodzinie tak psuć święta.

Po naszej podróży z prelekcjami stwierdzam, że naprawdę warto było jechać na wieś.

Jeżeli zaś chodzi o to, jak spędziliśmy święta, to obaj głośno odpowiadamy, że naprawdę bardzo, a bardzo dobrze, mimo żeśmy zmokli jak kury.

Viator.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 9 lipca 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 21·75	do 22·—
Pszenica zbior.	18·50	19·—
Żyto stand. I.	11·50	11·75
Żyto stand. II.	13·25	13·50
Jęczmień jednol.	14·25	14·50
Jęczmień przemiał.	13·75	14·—
Jęczmień pastewny	12·75	13·—
Owies stand. I. niezadeszcz.	13·25	13·50
Owies stand. I. A lekko zad.	12·75	13·—
Owies stand. II. niezadeszcz.	12·75	13·—
Owies stan. II. A. lekko zad.	12·—	12·25
Kukurudza krajowa ex 1935	12·25	12·50
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	18·—	23·—
Fasola kolorowa	12·—	13·—
Fasola krasa	18·—	20·—
Groch Viktorja	24·—	26·—
Groch 1/2 Viktorja	21·—	23·—
Groch polny	15·—	17·—
Groch zielony	18·—	20·—
Groch Folgerą	18·—	20·—
Bobik	14·50	15·—
Wyka ciemna	16·25	16·75
Wyka szara	15·25	15·75
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	13·75	14·—
Hreczka pastewna	12·75	13·—
Len (95%)	37·—	39·—
Siemię konopne	28·25	29·25
Łubin niebieski	9·—	9·50
Rzepak ozimy ex 1935	42·—	43·—
Rzepak letni ex 1935	38·50	39·—
Kasza hreczana 50% połówek	24·—	25·—
Kasza jęczmienna grusza	21.—	22·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	28·—	30·—
Pęcak Nr. 10	21·—	22·—
Proso krajowe	14·25	14·75
Makuchy lniane	15·50	16·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	45·—	65·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	70·—	80·—
Mak niebieski z wor. ex 1935	50·—	60·—
Mak siwy z workiem ex 1935	50·—	55·—
Mąka psz. stand. gat. I wyciąg.	36·50	37·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	25·50	26·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	23·—	23·50
Mąka żytnia gat I. 0—65%	21·—	21·50
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	16·—	16·50
Mąka żytnia razowa 0—95%	17·—	17·50

Niema człowieka

w Anglji, Francji, Stanach Zjednoczonych, którýby nie czytał gazety.

To samo winno być u nas.

Klęska upałów.

W pierwszej połowie lipca upały w Polsce dochodziły do trzydziestu, a nawet trzydziestu kilku stopni ciepła.

Jeszcze większe upały panowały w Ameryce, gdzie termometry wskazywały często 40 stopni Celsjusza. Dla rolników amerykańskich upały i posucha stały się wielką klęską. Zboże zostało wypalone słońcem, całe stada bydła wyginęły wskutek braku wody. Straty obliczają na przeszło 250 miljonów dolarów.

Wskutek porażenia słonecznego zmarło w Stanach Zjednoczonych w ostatnich dniach tysiąc kilkaset osób.

W urzędach i biurach ludzie mdleją wskutek gorąca. W Nowym Jorku burmistrz pozwolił urzędnikom opuścić urzędy i udać się do domu.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

19—25 lipca 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
19 N. Wincentego a Paulo	**6 7 po S. Atanazja**
20 P. Bł. Czesława	7 Tomy i Akak. mcz.
21 W. Daniela, Praks. p.	8 Prokopija swmcz.
22 Ś. Marji Magdaleny	9 Pankrat. swmcz.
23 C. Apolinarego b. m.	10 † Ant. Paczerś p.
24 P. † Bł. Kingi Kr. Kr.	11 Euf. mcz. i Olhy
25 S. Jakóba ap.	12 Pr. i Ilarja macz.

Święto młodzieży katolickiej.

W Warszawie odbył się ostatni Zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży z archidiecezji warszawskiej. Uczestnicy zlotu wysłuchali Mszy św., celebrowanej w katedrze przez ks. kardynała Kakowskiego. Po nabożeństwie 6.000 młodzieży ruszyło do Domu Katolickiego, by oddać hołd ks. kard. Kakowskiemu z okazji 50-lecia jego kapłaństwa. Podczas akademji uchwalono rezolucje, w których młodzież stwierdza m. in. że wychowanie młodego pokolenia przyniesie tylko wtedy pożytek Polsce, gdy będzie oparte na zasadach Kościoła Katolickiego.

Administratorem apostolskim na Łemkowszczyźnie mianowany został Ks. Medweckij, archidjakon ze Stanisławowa.

Marjawicki „arcybiskup" w więzieniu. W tych dniach z polecenia ministra sprawiedliwości p. Witolda Grabowskiego, wykonany został wyrok w sprawie „arcybiskupa" Marjawitów Jana Marji Michała Kowalskiego. Kowalski był skazany za czyny nierządne, których dopuszczał się w swoim klasztorze w Płocku, oraz za znieważenie Kościoła katolickiego, na dwa lata więzienia. Kowalskiego przewieziono do więzienia dla cięższych przestępców w Rawiczu w poznańskiem. Po przybyciu do więzienia Kowalskiemu nałożono strój aresztancki, ostrzyżono go i osadzono na jego własną prośbę w oddzielnej celi.

Kronika gospodarcza.

Sól szara potaniała o 2 grosze. Z dniem 1 lipca br. weszło w życie rozporządzenie ministra skarbu, ustalające nowy cennik soli. Detaliczna cena soli szarej, przeznaczonej do bezpośredniego spożycia przez ludzi, uległa dalszej zniżce o 2 gr. na 1 kg. Sól kuchenna biała powinna być w sklepach sprzedawana po 32 gr., a szara po 20 gr. za 1 kg., przyczem sprzedawcy detaliczni nie mają prawa pobierać żadnych dodatkowych opłat za opakowanie. Tylko za najwyższy gatunek soli kuchennej, sprzedawany w monopolowych kartonowych opakowaniach, mogą być pobierane ceny wyższe, tj. po 46 gr. za paczkę 1-kilogramową i po 25 gr. za paczkę pół-kilogramową.

Obniżka cen zboża. W ostatnich dniach nastąpiła dalsza obniżka cen zboża. Wobec bliskiego już ukazania się na rynkach nowego zboża, zarówno rolnicy jak i kupcy rzucają na rynek partje zboża, co sprzyja zniżce cen. Jakkolwiek sytuacja nasza ogólna nie daje podstaw do gwałtownego spadku cen, to jednak należy się liczyć z tem, że podaż po żniwach wzrośnie i ceny spadną.

Sytuację na rynku lniarskim, jaka przejawiła się w ostatnich tygodniach, należy uważać, z punktu widzenia interesów rolnictwa, za bardzo pomyślną. Ceny za niektóre rodzaje włókna podniosły się. Jest to skutek żywszego zainteresowania się lnem przez przemysł krajowy i odbiorców zagranicznych.

111 tajnych gorzelni. Na wileńszczyźnie tak jest rozpowszechnione tajne gorzelnictwo, że wileński sąd okręgowy musiał zarządzić sesję wyjazdową w Głębokiem, która trwała 4 dni. Zostało tam rozpatrzonych 111 spraw o przestępstwa, popełnione z powodu prowadzenia tajnego gorzelnictwa. Sąd wymierzył kary od 250 zł. do 20.000 zł. z zamianą na kary od 1 miesiąca do 2 lat więzienia. Czterej oskarżeni zostali aresztowani na sali rozpraw, ponieważ zachodziła obawa ucieczki.

To i owo ze świata.

Nafta z węgla. Pomimo wciąż odkrywanych w różnych częściach świata nowych źródeł nafty, zapotrzebowanie tego cennego materjału, tak dla celów handlowych, jak i wojskowych, jest dzisiaj tak olbrzymie, że kraje nie posiadające źródeł nafty, którym grozi wskutek tego brak jej w razie wojny, usiłują temu zaradzić przez wytwarzanie nafty z węgla. Do takich krajów bez nafty należy Wielka Brytanja, która posiada jednak wielkie kopalnie węgla. W W. Brytanji kładziony jest szczególny nacisk na udoskonalenie tego nowego sposobu zaopatrywania się w naftę, zarazem zaś wyzyskania w ten sposób swego bogactwa węgla kamiennego, coraz trudniejszego do zbycia na rynkach handlowych świata wskutek ogromnego współzawodnictwa innych krajów, obfitujących w „czarne djamenty".

W m. Erith nad Tamizą odbyła się w tych dniach uroczystość otwarcia drugiej angielskiej wytwórni nafty z węgla.

Podmorskie góry. Ostatnio uczeni dokonali szeregu dokładnych pomiarów w głębinach morskich i stwierdzili, że w ukształtowaniu dna morskiego są znaczne różnice. W Oceanie Indyjskim naprzykład, w części między kontynentem azjatyckim a Australją, na wschód od wyspy Celebes, natrafiono na podmorską górę, liczącą 4.000 metrów wysokości. Jest to wulkan Gunung Api, którego wierzchołek wychyla się nieco ponad powierzchnię wody.

Obserwacje mierzenia głębokości morza, przeprowadzone przez ekspedycję naukową na pokładzie okrętu „Athlone and Castle", wykazały, iż w pobliżu brzegów Natalu, na południe od portu Shopstone, znajduje się najniższy punkt dna morskiego, największa być może głębia mórz ziemskich. Dalsze pomiary dowiodły, że w środku przepaści znajduje się i wyrasta w górę potężna rafa skalista. Uczeni sądzą, że trafili na najgłębsze miejsce, jakie dotychczas zdołały zanotować ekspedycje, przeprowadzające pomiary dna morskiego.

Podziemny kościółek. W oddaleniu 60 klm. od Paryża, niedaleko od Nantes, leży na skale wioska Haute-Isle. Z pośród domków ubogiej wioski, liczącej zaledwie 50 mieszkańców, wystrzela w niebo wysoka, dziwnego kształtu dzwonnica. A gdzie kościół, do którego owa dzwonnica należy? Dopiero gdy zwiedzający podejdzie całkiem blisko, spostrzega u stóp dzwonnicy kościół, wykuty całkowicie w skale. Jaskinie Haute-Isle służyły ongiś poganom za świątynię, w której swoim bożkom składali ofiary. W XVI stuleciu powstała na skale osada. W 1670 r. mieszkańcy jej zwrócili się do władz kościelnych z prośbą poświęcenia jaskini i założenia w niej świątyni katolickiej. Wówczas to wzniesiono na skale dzwonnicę. Kościół, mieszczący się w skale, jest jedynym we Francji zabytkiem tego rodzaju. Liczy on 23 długości, 8 m. wysokości. Fasada południowa posiada pięć okien i bramę wejściową. Tylko dwa razy w roku odprawia się w kościółku podziemnym Mszę św. a to w Zielone Święta i w dzień Wszystkich Świętych. Od czasu do czasu celebrowana pasterka ma tu robić niezapomniane wrażenie.

Co kraj, to obyczaj — mówi przysłowie. Gdyby nas ktoś zapytał, czy smakują nam żaby, myślelibyśmy, że to kpiny, ale we Francji, Anglji i Stanach Zjedn. żabie udka należą do przysmaków. Od kilku lat istnieje w Ameryce, w obfitującym w moczary stanie Luizany, wielka farma, hodująca specjalnie żaby i dostarczająca smacznych udek żabich wszystkim większym restauracjom i hotelom Stanów Zjednoczonych. Zachęcony powodzeniem tej farmy, jeden z przedsiębiorczych Anglików założył niedawno także w Anglji taką samą hodowlę żab i spodziewa się z niej pokaźnych zysków, gdyż dotychczas udka żabie przeważnie sprowadzane były do Anglji głównie z sąsiedniej Francji.

Co dzisiaj robią ze szkła? Szkło znajduje coraz szersze zastosowanie w najrozmaitszych dziedzinach życia. Technika wyrobu szkła rozwinęła się ostatnio znakomicie. Z kilograma płynnego, roztopionego szkła wysnuć można nitkę szklaną, tak długą, iż możnaby opasać kulę ziemską. Taka nić szklana będzie 12 razy cieńsza od włosa ludzkiego, cieńsza nawet od nici jedwabnika, a o wiele od niej trwalsza. W Nowym Yorku budowanych jest obecnie siedem wielkich domów całkowicie ze szkła. Magazyny amerykańskie sprzedają wielkie kolorowe kapelusze z materji szklanej.

Kto jeszcze nie posłał

prenumeraty za drugie półrocze niech wyśle przekaz rozrachunkowy z poprzednich numerów, wypełni go i wpłaci 1·50 zł.

Radjo za darmo

przez całe lato.

W Polsce jest jeszcze ogromna ilość kandydatów na radjosłuchaczy, ale trudne warunki życiowe uniemożliwiają spełnienie marzeń o własnym odbiorniku. Radziby i oni posiadać radjo u siebie w domu — ale ich na to nie stać.

Dla tych wszystkich, spragnionych własnego aparatu, nadarza się wspaniała okazja. Wystarczy zgłosić się w najbliższym urzędzie pocztowym i zażądać odbiornika na słuchawki „Detefon" lub „Echo". Płacić nie trzeba nic, ani opłat wstępnych, ani abonamentu, ani nawet rat za aparat. Raty te zapadają dopiero od 1 października. A więc całe lato słuchać można darmo!

Szczegółowych informacyj udzielają w tej sprawie wszystkie urzędy i agencje pocztowe.

Program radjowy dla wsi

od 19. VII. do 25. VII. 1936 r.

W niedzielę — dn. 19 lipca w porannej części „Audycji dla wsi" o godz. 8·03 „Gazetka rolnicza" w oprac. red. Stanisława Jagiełły.

O godz. 8·22 w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" red. Stanisław Prus-Wiśniewski scharakteryzuje wahania cen produktów rolnych na rynkach światowych.

Popołudniu o godz. 14·40 w pogadance p. t. „Obrazki z akcji komasacyjnej w rolnictwie" p. Józef Zdzieniecki, na przykładach zaczerpniętych z życia wsi, zilustruje ważność i znaczenie komasacji dla gospodarki wiejskiej.

O godz. 14·45 inż. Wojciech Chmielecki wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Zawczasu obmyślajmy przyszłe zasiewy".

W poniedziałek — dn. 20 lipca o godz. 12·55 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

We wtorek — dn. 21 lipca o godz. 12·55 inż. Jan Rapacki w gawędzie p. t. „Nowiny gospodarskie" omówi praktyczniejsze i bardziej zasługujące na rozpowszechnienie „nowostki gospodarskie.

We środę — dn. 22 lipca o godz. 12·55 „Skrzynka rolnicza" w oprac. inż. Wacława Tarkowskiego.

W czwartek — dn. 23 lipca o godz. 12·55 „Kącik dla młodzieży wiejskiej" wygłosi inż. Zygmunt Kobyliński.

W piątek — dn. 24 lipca o godz. 12·55 pogadanka p. Stanisława Mierzeńskiego p. t. „Czy wół się opłaca". Rolnik, który w dzisiejszych czasach nie może opłacalnie gospodarować bez ołówka w ręku znajdzie niewątpliwie w pogadance tej wiele interesujących szczegółów.

W Sobotę — dn. 25 lipca o godz. 12·55 p. Tadeusz Sawicki w „Przeglądzie wydawnictw rolniczych" omówi najnowszą i najciekawszą literaturę rolniczą.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański. Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. Konto P. K. O. 506-280.